

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 19

(218)

październik

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

WSPOMNIENIA

Galczyński –
zaczarowany
dorożkarz?

SPOŁECZEŃSTWO

„Być dziś
świadkami
CHRYSTUSA”

ROZMAITOŚCI

Przekładaniec
znad Wisły

Galczyńskiemu obca jest tragedia. Pogodny „List jeńca” pisany był w obozie, „Żołnierze z Westerplatte” grzeją się na rajskich wrzosowiskach, nawet z własnej śmierci robi poeta księżycową baladę... • 4-5

Kongres Katolików Świeckich w Kijowie jest częścią programów regionalnych i kontynentalnych osób świeckich, które Rada Papieska przeprowadziła już w Azji, Oceanii, Ameryce, Afryce i na Bliskim Wschodzie. • 6

Do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynął pozew o odszkodowania za mienie zabużańskie. Powodowie, którymi są spadkobiercy Adama Branickiego... • 7

Przy granicy jest strażnica...

Była kiedyś (w czasach wczesnego peerelu) taka sentymentalna piosenka o żołnierzu, który „hen daleko” od rodzinnego domu, w przygranicznej strażnicy pisał list do swej ukochanej. Dziś nie piszą już piosenek o „wopistach”, a wizerunek granicy chronionej przez zasieki z kolczastego drutu, zaorane pasy ziemi i częste patrole z prawem użycia broni

stopniowo przechodzi do lamusa historii.

Przekonałem się o tym naocznie, kiedy w składzie dwudziestoosobowej grupy dziennikarzy ukraińskich, w ramach programu studyjnego zorganizowanego przez Ambasadę RP na Ukrainie, znalazłem się na tzw. „zielonej granicy” w okolicach przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec.

Ciąg dalszy na str. 3

16 października 2003 roku – XXV lat pontyfikatu

Papieża Jana Pawła II



Szybko i sprawnie

Okolo dziewiątej rano przed Konsulatem Generalnym RP w Kijowie widzę kolejną liczącą blisko 100 osób. Funkcjonariusz przyjaznym gestem zaprasza pierwszą trzydziestkę interesantów do wnętrza placówki. Tam w dwóch nowoczesnie urządzonej salach dyspozytor sprawnie kieruje każdego z nich do któregoś z 10 okienek, gdzie czekają już uśmiechnięte urzędniczki. Cisza, porządek i szybka obsługa. I tak codziennie.

O kilka słów na ten aktualny obecnie temat poprosiłem Konsula Generalnego RP w Kijowie, Radcę – Ministra Sylwestra Szostaka

- Konsulat Generalny w Kijowie był gotowy do wydawania wiz już od 1 czerwca br., chociaż reżim wizowy miał obowiązywać od 1 lipca. Na prośbę strony ukraińskiej termin przesunięto na 1 października, a zatem wizy wydawaliśmy od 1 września. Już od początku byliśmy gotowi wydawać ok. 1000 wiz dziennie. Lecz chętnych w ciągu całego miesiąca było zaledwie 1200 osób, a więc była to przysłowiowa kropla w morzu. Dopiero pod koniec września liczba interesantów przekroczyła liczbę 400 osób a dziś sięga do 900.

- Ustawiam się do kolejki, chcę otrzymać wizę - co mnie czeka, jakich formalności powinienem dokonać?

- Po pierwsze każdy powinien mieć oryginalny paszport zagraniczny i kserokopię strony paszportu, na której podane są dane osobiste i umieszczone jest zdjęcie. Na tej podstawie wydajemy kwestionariusz wizowy. Kwestionariusz ten należy wypełnić literami łacińskimi (po angielsku lub po polsku), tylko nie cyrylicą.

Ciąg dalszy na str. 2



„Polska i Ukraina muszą znaleźć wspólne widzenie procesu eurointegracji oraz odnaleźć drogi minimalizacji skutków tego wydarzenia dla stosunków polsko-ukraińskich” - zaznaczono na inauguracyjnym posiedzeniu Zgromadzenia Parlamentarnego Ukrainy i Polski.

Na zdjęciu: Wicemarszałek Senatu RP Jolanta Danielak, Marszałek Sejmu RP Marek Borowski, Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyr Łytwyn, z-ca Przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Ołeksandr Zinchenko.



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

Zgromadzenie Parlamentarne Ukrainy i Polski

14 października z udziałem Przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyra Łytwyna i Marszałka Sejmu RP Marka Borowskiego powołano w Kijowie Zgromadzenie Parlamentarne Ukrainy i Polski.

Zgromadzenie przyjęło Statut, uchwałę „Ku wspólnej europejskiej przyszłości Polski i Ukrainy” (tekst której podajemy poniżej) oraz trzy oświadczenia o 70. rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie, o 60. rocznicy Tragedii Wołyńskiej a także o poparciu dla budowy korytarza transportowego Odesa-Brody-Gdańsk.

„Jesteśmy narodami o tysiącletniej historii stosunków, nie możemy dopuścić, aby między nami powstały nowe linie podziału. Obecna sytuacja na zachodniej granicy Ukrainy świadczy o tym, że nasza przyszłość może być tylko w Europie” - powiedział m.in. Przewodniczący Rady Najwyższej W. Łytwin, dając tym samym do zrozumienia, że najlepszą drogą do likwidacji barier granicznych jest realizacja programu integracji Ukrainy ze strukturami europejskimi.

(KOS)

„Ku wspólnej europejskiej przyszłości Polski i Ukrainy”

Uchwała nr 2/1/2003 Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy w sprawie stosunków polsko-ukraińskich po rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2004 roku Kijów, 14 października 2003 roku

Zgromadzenie Parlamentarne RP i Ukrainy rozpoczynając swą pracę w chwili doniosłej dla Europy - na kilka miesięcy przed rozszerzeniem Unii Europejskiej, kierując się przekonaniem, że nasz kontynent ma do odegrania doniosłą i niepowtarzalną rolę w świecie, świadome znaczenia polsko-ukraińskiej współpracy i roli parlamentarzystów obu naszych krajów w rozwijaniu dialogu polsko-ukraińskiego:

podkreśla, że proces rozszerzenia Unii Europejskiej, który kładzie kres dokonaniu w Jalcie podziałowi naszego Kontynentu i stwarza szansę budowy bezpiecznej, sprawiedliwej i solidarnej Europy - jest spełnieniem oczekiwań wielu pokoleń Polaków i Ukraińców. wyraża najwyższy szacunek dla wszystkich, którzy przyczynili się do uwolnienia narodów spod dyktatury totalitarnej i rozwoju dialogu politycznego na naszym Kontynencie;

odnosi się z uznaniem i satysfakcją do europejskich aspiracji Ukrainy, aspiracje te stanowią wyraz wielowiekowych więzi, łączących Ukraińców i Ukrainę z innymi narodami Europy;

dostrzega potrzebę rozwoju nowej polityki europejskiej wyrażając niezachwiane przekonanie, że w polityce tej nie powinno zabraknąć miejsca dla Ukrainy i innych państw Europy Wschodniej, popiera formułowanie aktywnej polityki wschodniej UE, która będzie służyć bezpośrednim kontaktom UE z jej wschodnimi sąsiadami;

popiera działania na rzecz rozwoju stosunków Ukrainy, w tym negocjacje na temat wejścia do Światowej Organizacji Handlu (WTO) oraz inne kroki, służące przyszłemu stowarzyszeniu, a następnie członkostwu Ukrainy w UE;

ocenia pozytywnie współpracę Ukrainy z NATO, a także polsko-ukraińską współpracę wojskową, która stanowi wkład na rzecz pokoju i bezpieczeństwa w różnych częściach świata i formę pomocy dla innych narodów;

opowiada się za likwidacją barier w dwustronnych stosunkach handlowych i za poprawą dostępności polskich i ukraińskich podmiotów gospodarczych do rynku drugiego państwa, popiera realizację wielkiego programu inwestycyjnego Odesa - Brody - Płock. Apelujemy do naszych rządów, aby skutecznie wspierały realizację tego projektu, który przyczyni się do zróżnicowania dostaw nośników energii;

popiera inicjatywy, związane z organizacją Roku Polskiego na Ukrainie w 2004 r. oraz roku Ukrainy w Polsce w 2005 r., popiera współpracę naukową służącą rozwojowi badań;

popiera działania służące usprawnieniu ruchu osobowego między Polską a Ukrainą i złagodzeniu skutków wprowadzenia wiz dla obywateli Ukrainy, uważa, że ożywionym stosunkom między władzami Polski i Ukrainy nadal muszą towarzyszyć rozwijające się kontakty regionalne oraz na szczeblu samorządów, organizacji pozarządowych i osób prywatnych;

popiera działania władz obu naszych krajów służące coraz pełniejszej adaptacji w Polsce i na Ukrainie norm prawnych i standardów, w tym zwłaszcza praw człowieka, demokratycznych wyborów, wolności słowa, a także zmierzających do likwidacji ubóstwa i wykluczenia społecznego;

wyraża oczekiwania intensyfikacji współpracy w zakresie ochrony dóbr kultury, a zwłaszcza ratowania pamiątek naszej wspólnej przeszłości, oczekuje także współpracy naszych Państw w tej dziedzinie na forum międzynarodowym;

zwraca uwagę na konieczność wypracowania przez rządy Polski i Ukrainy systemów wsparcia dla polsko-ukraińskiej wymiany młodzi;

zobowiązuje rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy do przedstawienia Zgromadzeniu corocznego raportu o stanie realizacji Traktatu oraz umów i porozumień między Rzeczpospolitą Polską i Ukrainą.

Współprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy

Jolanta Danielak

Oleksandr Zinczenko

Szybko i sprawnie

O wizach mówi Konsul Generalny RP w Kijowie, Radca – Minister Sylwester Szostak

Ciąg dalszy ze str. 1

Ważnym jest, aby na wszystkie pytania udzielić odpowiedzi, inaczej komputer nie przyjmie kwestionariusza. W wyznaczonym miejscu należy samemu przykleić swoje zdjęcie (czarno-białe, lub kolorowe). Do wizy jednokrotnej nie ponadto nie trzeba. Natomiast do wizy wielokrotnej należy przedstawić dokumenty udowadniające potrzebę w takiej wizie (zaproszenie partnera z Polski, uczelni etc.)

Wydajemy wizy niezależnie od miejsca zamieszkania interesanta i każdemu obywatelowi Ukrainy, który zgłosił się do polskiego konsulatu w Kijowie, w Toronto, Paryżu, Moskwie czy Mińsku wydajemy wizę bezpłatnie. Wydajemy wizy jednokrotne i wielokrotne z terminem ważności na rok lub na pół roku. Jeżeli ktoś np. ma partnera handlowego, czy też ma powód do częstego przebywania w Polsce – otrzymuje wizę wielokrotną. Ale o tym decyzja zapada przy okienku lub ewentualnie u konsula.

Na ponad 30 tysięcy wiz, które wydały polskie konsulaty na Ukrainie, konsulat w Kijowie, stanem na 15 października, wydał już 10 tysięcy wiz.

Dodam, że w jednym tylko przypadku obowiązuje rejonizacja – jeżeli ktoś ma legalnie załatwioną pracę w Polsce, wówczas zgłasza się po wizę do konsulatu okręgu konsularnego odpowiedniego do jego miejsca zamieszkania.

- Czy przewidziane są wyjątki dla osób, które znalazły się w okolicznościach nadzwyczajnych (wyjazd na pogrzeb, wesele, nadzwyczaj ważne spotkanie itp)?

- Większość wiz wydajemy na następny dzień po złożeniu kwestionariusza, natomiast w tych przypadkach wizę wydajemy jeszcze w tym samym dniu.

- Czy istnieje możliwość zbiorowego przedstawiania wniosków na wizy od organizacji?

- Tak, to nam ułatwia pracę i w tym względzie cieszy nas dobra

współpraca z biurami podróży. Do teraz po akredytację zgłosiło się ok. 80 biur podróży i z nimi nie mamy kłopotów, gdyż wiarygodnie, starannie i czytelnie wypełniają kwestionariusze.

- Jak długie są kolejki po wizy?

- Nie przekraczają 100 osób, z tym, że u nas na raz wchodzi po 30 osób.

- Jakie widzi Pan wąskie gardła w całym systemie załatwiania wiz?

- Komputery. Niedawno wyłączono nam na pół godziny prąd i oczywiście w tym czasie nie byliśmy w stanie załatwić ani jednej wizy. Nieco więcej jest ludzi po godzinie 15.00, kiedy to wszyscy przychodzą po odbiór paszportów. Ale urząd jest otwarty praktycznie nie od dziewiątej, lecz od wpół do dziesiątej, zaś pracujemy nie do 14.00 a praktycznie do wpół do czwartej.

A zatem zapraszamy!

Rozmawiał

Stanisław PANTELUK

Film

Do Kijowa zawita Jerzy Hoffman

W dniach 25 października - 2 listopada br. w Kijowie odbędzie się XXXIII Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Молодість”. Impreza ta jest jedynym na Ukrainie oficjalnie uznanym przez Międzynarodową Federację Kina FIAPF (Paryż) przedsięwzięciem o randze światowej. Główną nagrodą festiwalu za najlepszy film fabularny jest statuetka „Scytyjski jeleń” oraz premia w wysokości 10 000 USD. Poza tym międzynarodowe jury festiwalu przyzna jeszcze cztery nagrody pieniężne w wysokości 2 500 USD każda.

„Молодість” odbywać się będzie w Domu Kina a także w najlepszych kinach stolicy: „Batter-

flay”, „Ruś Kijowska”, „Ukraina” i „Kijów”.

Po raz pierwszy w historii festiwalu wydawane będzie pismo „KINO-KOŁOGAZETA”. Przewidziana jest edycja 5 numerów tego pisma.

W trakcie imprezy odbędą się też liczne spotkania, odczyty, warsztaty dla kinematografistów.

Ze strony polskiej oficjalnymi partnerami festiwalu są: Ambasada RP na Ukrainie, Polskie Linie Lotnicze „LOT”.

Prawdziwym wydarzeniem będzie przyjazd do Kijowa Jerzego Hoffmana i premiera jego najnowszego filmu „Stara baśń”.

Eugeniusz KLIMAKIN

Do Rzeszowa przyjechały teatry polonijne

„Praca Polaków mieszkających z dala od kraju jest ciągle niedoceniana, a oni wciąż pielęgnują polską kulturę, sztukę i język. Szukamy zatem nowych form pokazania działalności Polonii” - powiedział dyrektor rzeszowskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, Mariusz Grudzień otwierając prezentację spektakli teatralnych zespołów z Rosji, Litwy, Ukrainy, Węgier, Czech, Niemiec i USA.

Organizatorem imprezy, jest rzeszowski oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska i Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Występy teatrów odbywać się będą w kilku miejscowościach regionu. Artyści pokażą m.in. „Verbum nobile” Stanisława Moniuszki, „Szczęśliwe wydarzenie” Sławomira Mrożka, „Śnieg” Stanisława Przybyszewskiego, „Ciotkę Karola” Brandona Thomasa.



ODSZEDŁ OD NAS NAGLE
powszechnie szanowany działacz
ruchu polskiego na Ukrainie,
długoletni prezes
Berdyczowskiego Oddziału
Związku Polaków na Ukrainie,
wybitny pedagog,
sumienny redaktor
„Mozaiki Berdyczowskiej”,
wspaniały organizator

**FELIKS
PASZKOWSKI**

Straciliśmy w Nim prawdziwego przyjaciela, rzetelnego i uczciwego Człowieka, do końca oddanego sprawie promowania i odrodzenia polskiej myśli i słowa.

Cześć Jego Pamięci!

Przyjaciele ze środowisk polskich na Ukrainie
Zarząd Główny Związku Polaków na Ukrainie
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”

ПРГ "Дзєннїк Кїївськї"

приймає замовлення
щодо виготовлення
оригінал-макетів,
набору та верстки
газет, книг тощо.
Звертатися за тел./
факс: (044) 246 61 39

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ (не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу: 01033, Украина, Киев, а/я 181

"Дзєннїк Кїївськї"

„Uszczelnianie granicy”

Ciąg dalszy ze str. 1

Mur z elektroniki

Kończy się asfalt, wysiadamy z autokaru i dalej ścieżką poprzez nieużytki, wzdłuż pól należących do zamieszkałych tu rolników prowadzi nas porucznik Elżbieta Pikor - rzecznik prasowy Straży Granicznej w Przemyślu.

I oto zza zakrętu wynurza się sylwetka wieżyczki obserwacyjnej.

- Tam, to już terytorium Ukrainy - nadmieniam nasz sympatyczny przewodnik. Jeszcze chwila i zatrzymujemy się przed słupami granicznymi: biało-czerwony (od wiosny zapewne nie odnawiany) i żółto-niebieski (świeżo malowany, z numerem odcinka i godłem).

- Dlaczego na wieżycie nie ma pogranicznika? - pytam.

- Ukraińcy od kilku lat już jej nie wykorzystują - odpowiada pani Elżbieta.

- A czemuż podobnej konstrukcji nie ma po stronie polskiej?

- Zaraz państwo zrozumiecie - odpowiada z uśmiechem pani Elżbieta i prowadzi nas do stojącego nieopodal na wzgórzu zielonego furgonu.

Ten zwykły na pozór samochód



Informacji z „pierwszej ręki” nie szczędził nam Naczelny Komendant Służby Granicznej RP generał broni Józef Klimowicz

stkie źródła ciepła, w tym oczywiście i ciało człowieka), dalmierz laserowy, który z dokładnością do kilkunastu centymetrów określa odległość obserwowanego obiektu lub postaci, a także ultraczuły mikrofon do nagrywania dźwięku. Taki XXI wieczny „braciszek” wieży obserwacyjnej kosztuje 1,6 mln zł. Dziś na granicy wschodniej funkcjonuje już 17 takich samochodów z termowizją, a przyszłym roku będzie

kład, ukończyłam prawo na Uniwersytecie Lubelskim i dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Niezawodne ludzkie oko

Jeszcze do niedawna mieliśmy kłopoty w kwestiach kadrowych - mówi Naczelny Komendant Służby Granicznej RP generał broni Józef Klimowicz, który

Przy granicy jest STRAŻNICA...



Nasz błyskotliwy przewodnik - porucznik Elżbieta Pikor przed samochodem obserwacyjnym

w środku wypełniony jest najdoskonalszą na świecie aparaturą niemieckiej firmy Zeiss. Na naszych oczach z jego dachu powoli wysuwa się stożkowata kamera. Pozwala ona na obserwację terenu w promieniu 5 km - opowiada oficer obsługujący samochód. Lecz to jeszcze nie wszystko. Pojazd wyposażony jest w kamerę termowizyjną o zasięgu 12 km (wykrywa wszy-

ich 46. Wydatki te nie obciążają polskiego podatnika, jako że pokrywane są z PHARE - funduszu Unii Europejskiej.

„Gdy ty śpisz kraju strzeże ktoś tu...”

- Dysponując taką techniką można już sobie darować patrolowanie nocą, podczas ulewy czy zamieci? - pytam panią porucznik.

Owszem - odpowiada -

samochody są pewnym ułatwieniem samej służby granicznej. Jednak nadal potrzebujemy ludzi. Mamy patrole na koniach, niezapomniane zwłaszcza na naszym, ekologicznie czystym terenie. Nasz oddział straży granicznej ma sześć koni, na których funkcjonariusze pełnią służbę. Koń jest szczególnie przydatny w lesie, bo wszędzie zajdzie. Poza tym konie specyficznie reagują na ludzi. Jeżeli strzygą uszami, to może świadczyć, że w pobliżu są jacyś ludzie. Nie zapominamy też o najlepszych tropicielach - o psach. Choć w wielu momentach technika nie zamieni intuicji i inteligencji człowieka.

- O właśnie, jakie przygotowanie muszą mieć kandydaci do służby na granicy? - Trzeba mieć co najmniej średnie wykształcenie. Ja, na przy-

gości nas w swojej warszawskiej siedzibie.

- Głównie odczuwaliśmy brak środków niezbędnych dla przyjęcia nowych funkcjonariuszy. Od tego roku już takich kłopotów nie mamy. Możemy rozbudować kadry i wyposażać je w odpowiedni sprzęt. W ciągu najbliższych trzech lat Straż Graniczna zatrudni 5,3 tys. nowych funkcjonariuszy (w tej chwili jest ich 12 tys.), z czego 80 proc. trafi na naszą wschodnią granicę.

System naboru do służby jest znacznie ostrzejszy niż kilka lat temu. Czas szkolenia wydłużył się z 3 do 10 miesięcy. Przyszli strażnicy uczą się m.in. obsługi nowoczesnego sprzętu, a także prawa unijnego. Najlepsi jadą na zagraniczne kursy do Niemiec, Francji lub Szwecji. I tu jedna uwaga. Infrastruktura i ludzie są finansowani z budżetu państwa, natomiast sprzęt w przeważającej większości finansowany jest ze środków pomocowych funduszu PHARE.

Zaplecze prawne

Dwanaście lat temu Polska graniczyła z trzema państwami, z których żadne dziś, nota bene, już nie istnieje. Teraz graniczy z sześcioma państwami, w związku z czym i zainicjowała potrzeba zawarcia nowych umów o współpracy służb granicznych. Dotyczy one przejść granicznych, readmisji oraz ułatwień w ruchu granicznym. Równolegle w stosunkach polsko-ukraińskich niektóre umowy zostały wypowiedziane, jak na przykład - umowa o uproszczonym ruchu granicznym oraz umowa o ruchu bezwizowym.

Ostatnio Polska zmieniła ustawę o cudzoziemcach oraz ustawę o straży granicznej. Zmiany te rozszerzyły uprawnienia Polskiej Straży Granicznej o policyjne techniki operacyjne, które stosują dziś policje na całym świecie, takie np. jak podsłuch i prowokacja. Stworzono też nowe komórki organizacyjne nie tylko na obrzeżach, lecz i w głębi kraju, w takich miastach jak: Łódź, Toruń, Kiel-

ce, Poznań. Do ich zadań należy kontrola legalności pobytu cudzoziemców wewnątrz kraju.

W polskiej straży granicznej zaszły także istotne zmiany organizacyjno-administracyjne. Zdecydowano połączyć pion kontroli ruchu granicznego z pionem zajmującym się ochroną granicy zielonej. Jest to model szeroko stosowany ostatnio w Europie, pozwalający efektywniej wykorzystać kadrę zatrudnioną na granicy, dzięki czemu w przypadkach szczególnych, kiedy wynika określone zagrożenie na granicy zielonej, można z przejść granicznych przerzucić funkcjonariuszy na tę granicę i na odwrót.

Podjęmowane są kroki celem usprawnienia i uproszczenia trybu przekraczania granicy. Na przejściu granicznym w Krościenko służby ukraińskie i polskie prowadzą

tw. system perymetryczny. Jest to rodzaj niewidzialnych, elektronicznych zasieków. Wzdłuż wschodniej granicy Polski zostanie rozciągnięty specjalny kabel połączony z czujnikami reagującymi na nacisk np. stopy człowieka.

W wykrywaniu przemytu ludzi pomagają przenośne czujniki poziomu dwutlenku węgla. Gdy czujnik taki umieszczony pod plandeką wykaze podwyższony poziom dwutlenku należy przypuścić, że w ciężarówce są ludzie.

Przejścia graniczne są też wyposażone w ukryte bramki radiometryczne do wykrywania promieniowania radioaktywnego. Każdy podróżny i każdy pojazd jest poddawany kontroli licznikiem Geigera.



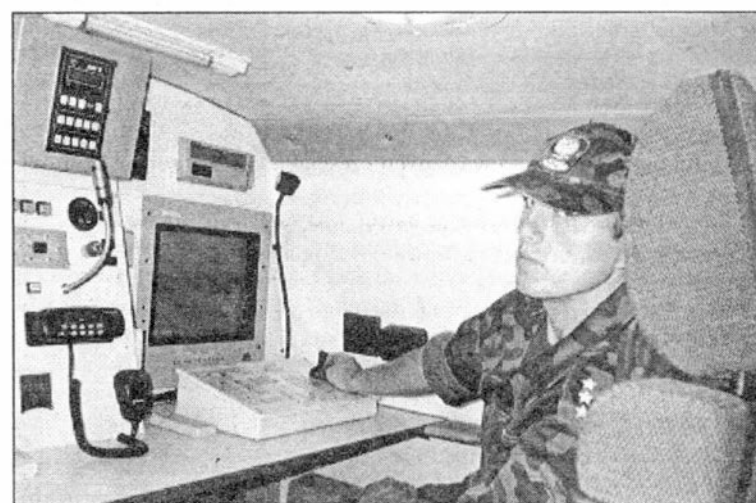
Ultraczuła kamera obserwacyjna na tle wieżyczki z ubiegłego stulecia

wspólne odprawy paszportowe i celne. Przewiduje się rozpowszechnienie tej praktyki na inne punkty graniczne.

Silni, zwarci i... wyposażeni

Od 1977 roku w Polsce realizowany jest plan budownictwa strażnic na jej wschodniej granicy. Wybudowano już 17 takich obiektów. Do końca bieżącego

Na jednym z przejść granicznych z Białorusią pojawił się niedawno automat „Heiman”, który prześwietla promieniami Roentgena nawet TIR-y, dzięki czemu bez otwierania ładowni można sprawdzić, czy w ciężarówce nie ma przemytu



Kamera inwigilująca teren w promieniu 15 km

roku oddana i uruchomiona zostanie dziewiętnasta. W założeniu każda z takich strażnic będzie ochraniać odcinek granicy nie większy niż 20 km.

Ale infrastruktura to jeszcze nie wszystko. Służba pogranicza będzie wyposażona w odpowiedni sprzęt. Już w tej chwili dysponuje flotą powietrzną - 6 samolotów typu Wilga i 6 śmigłowców. Polskie strażnice poza opisanymi powyżej nowoczesnymi urządzeniami termowizyjnymi mają doskonale samochody terenowe - land rovery, motocykle (HONDA XL 125S), sprzęt radiowy i radiotelefony, skutery śnieżne i mikrobusy do transportu nielegalnych imigrantów.

Najbardziej jednak doskonałym rozwiązaniem technologicznym jest montowany obecnie

lub nielegalnych imigrantów.

Służby paszportowe korzystają też już z aparatów Projekta, przypominających skaner a służących do wykrywania fałszywych dokumentów. Komputer sam analizuje cechy poddanego sprawdzaniu paszportu, wizerunku lub innego dokumentu i w razie fałszerstwa automat wskazuje miejsca, gdzie dokonano podróbki.

Tak wygląda dziś wschodnia granica Polski. Wizerunek godny podziwu i naśladowania. Miejmy nadzieję, iż opisane innowacje i modernizacja przejść granicznych ułatwią życie nie tylko jej strażnikom, lecz również turystom i wszystkim miłośnikom podróży.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia autora)



Włodek Skaczko - redaktor „Kijowskiego Telegrafu” w strefie neutralnej, między słupami granicznymi

Rok 2003 - Rokiem
Gałczyńskiego

Konstanty Ildefons Gałczyński urodził się w Warszawie 23 stycznia 1905 roku. Jego ojciec był technikiem kolejowym, matka (z domu Łopuszyńska) - córką właścicielki restauracji znanej podówczas firmą Wróbel.

W roku 1914 rodzina Gałczyńskich została ewakuowana do Moskwy i tam, około roku 1915, Konstanty Ildefons zaczyna pisać swoje pierwsze wiersze (teksty ich zaginęły). W roku 1916 rozpoczyna naukę w Szkole Komitetu Polskiego założonej w Moskwie. Lata te wspomina Jan Hoppe, charakteryzując Gałczyńskiego jako „chłopca przedwcześnie dojrzałego i wyraźnie różniącego się od swoich rówieśników”: „...Przemawiał innym językiem. Od najmłodszych lat uprawiał własny styl.

W roku 1918 rodzina Gałczyńskich powróciła do Warszawy i tu Konstanty kontynuuje naukę w w gimnazjum Giżyckiego. Pierwszy wiersz początkującego poety wydrukowano bezpośrednio przed maturą autora w roku 1923, w czasopiśmie „Rzeczpospolita”; tytuł jego brzmiał Szturm. Dział literacki tego pisma prowadził wówczas Kornel Makuszyński.

Po maturze Gałczyński rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim studia z zakresu filologii angielskiej i jednocześnie filo-

logii klasycznej, żadnego jednak z tych kierunków nie ukończył.

W czasie studiów drukuje w miesięczniku dla młodzieży „Twórczość Młodej Polski” i w piśmie „Smok”.

W roku 1926 umiera ojciec Gałczyńskiego. W tym samym roku Gałczyński rozpoczyna współpracę z „Cyrukiem Warszawskim”. Jesienią powołano Gałczyńskiego do jednoznacznej służby wojskowej w szkole podchorążych, skąd zostaje on karnie wydany i przeniesiony do Berezki Kartuskiej jako prosty żołnierz. Służbę odbywa przez dwa lata, do połowy roku 1928.

Po wyjściu z wojska Gałczyński rozpoczął bardziej świadomą i w pewnym sensie zorganizowaną działalność artystyczną. Przyłącza się mianowicie do grupy poetyckiej Kwadryga. Tam poznaje poetę przyszłą żonę, Natalię Awałow.

Matka poety wyszła po wtórnie za mąż za Czecha, Józefa Bergera, i wyjechała do Czechosłowacji. Stąd w wierszach Gałczyńskiego wyraża sympatia do tego kraju.

Rok 1930 stanowi początek nowego etapu w twórczości Gałczyńskiego. Zmiana sytuacji osobistej zmusza poetę do szukania stałego zajęcia. Zaczyna więc pracować jako urzędnik cenzury - aluzje poetyckie dotyczące tego faktu świadczą, że praca ta była uciążliwą koniecznością.



Gałczyński w wojsku, 1927 rok

niesłusznej dzisiaj sprawie, a ponieważ nie udawał i kpił w żywe oczy, ówczesni poeci ideowi, sami drewniani grafomanowie, nie mogli mu darować talentu i - braku politycznej wzniosłości, nazywali poetą przedwojennodrobnomieszczańskim, wygrażali pistoletami, aż wreszcie zaszczuli na amen i obdarowani beneficjami - z klasą faryzeuszów wysługiwali się nadal systemowi stalinowskiemu z takim zapalem, z jakim zaczęli się go wypierać po r. 1956.

Gałczyński swój stosunek do polityki po raz pierwszy określił w r. 1939 wierszem „Nieporozumienia”:

Jedni mówią: - On jest nasz!
Drudzy mówią: - On jest nasz!
A ja jestem tylko twój, jedyna.

Jedni kuszą mnie na Wschód,
Drudzy ciągną mnie na Zachód,
A ja wolę, po wypłacie,
z tobą iść do kina.

O życiu Gałczyńskiego

W roku 1931 Gałczyński wyjeżdża jako referent kulturalny na placówkę konsularną do Berlina. Tam studiuję język niemiecki i łacinę. W okresie berlińskim kontynuuje swoją autokreację poety-wesołka, dowcipnisa, której początki sięgają lat współpracy z Kwadrygą. Narasta wokół niego legenda, wzmocniona jeszcze wcześniejszymi ekstrawagancjami warszawskimi. Anegdota staje się nieodłącznym atrybutem relacji o zachowaniu „mistrza Konstantego”.

Następnie nie na długo wraca do stolicy, zaś w roku 1934 wyjeżdża do Wilna. Rozpoczyna się okres intensywnej pracy: Gałczyński nawiązuje współpracę z radiem, drukuje swoje wiersze w prasie wileńskiej. Nawiązuje również współpracę z pieśniarką Hanką Ordonówną.

W roku 1936 przychodzi na świat córka poety, Kira. Gałczyński przenoszą się do Warszawy (Anin). Rok ten zapoczątkowuje ścisłą współpracę poety z pismem „Prosto z Mostu” i otwiera jednocześnie nowy etap jego artystycznej biografii. Po okresie wierszowanych wprawek i poszukiwań własnego stylu (mniej więcej do roku 1926), po próbach zmierzających do stabilizacji artystycznej (lata wileńskie) Gałczyński awansuje do roli czołowego poety tygodnika. Rozpoczyna od ogłoszenia Listu otwartego do przyjaciół z „Prosto z Mostu”.

Odczytywano go jako manifest ideowy Gałczyńskiego, jako zdecydowane opowiedzenie się po stronie nacjonalistycznej, faszystującej prawicy, której organem było „Prosto z Mostu”.

Na lata 1946-47 przypadają największe powojenne sukcesy Gałczyńskiego - są to w pierwszym rzędzie sukcesy u publiczności.

W roku 1948 Gałczyński zgadza się na propozycję zamieszkania w Szczecinie. W tym też roku 3 czerwca poeta zapada na zawał serca i zostaje przewieziony do Warszawy.

Jesienią tegoż roku odbywa podróż do Moskwy, zaś w roku następnym do Czechosłowacji. W roku 1950 odbywa się warszawski zjazd Związku Literatów Polskich, na którym poezję Gałczyńskiego zaatakowano w referacie sprawozdawczym. Krytyka dotyczy przede wszystkim teatryku „Zielona Gęś”. Wiersze poety coraz rzadziej pojawiają się na łamach czasopism.

Nalato poeta wyjeżdża poeta do leśniczówki Pranie nad jeziorem Nidzkim - planuje nawet osiedlenie się na stałe na Mazurach.

W tym samym roku odbywa się zebranie sekcji poezji ZLP poświęcone twórczości Gałczyńskiego. W obronie poezji Gałczyńskiego występuje wówczas Jerzy Putrament, co w efekcie ułatwi druk utworów poety.

W marcu 1952 powtarza się zawał serca.

6 grudnia 1953 roku, rankiem, następuje nagły zgon poety. Pogrzeb odbył się na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Oprac. KOS

Gałczyński - zaczarowany dorożkarz?

Wirtuoz słów, które słowiczą w tekstach, wyrwał poezję polską z romantycznego i młodopolskiego smętku, cierpiętnictwa, poświęcania się, dał jej lekkość, zdjął z koturnów, odebrał pomniki, w zamian obdarzył ją humorem, groteską, zmysłową i kolorową codziennością.

Jak go odbieramy dzisiaj? Czy jako pierwszorzędnego z poetów drugorzędnych? Utalentowanego, popularnego, czy jarmarcznego kuglarza, co efekciarsko posługiwał się tanimi sztuczkami? Cukierkowa błazeńszczyzna czy oryginalny samorodek, artystowski maniacki absurd, balansujący na granicy banału, bez szkody dla swych wierszy?

Po latach najmniej zestarzał się z twórców swojego pokolenia, za to ciągle jest opornym twórczym dla krytyki polskiej, bo np. Rosjanie, Ukraińcy, a nawet Węgrzy Gałczyńskim zachłystują się, m.in. za to, że jego słowa mają lekkość i światło, są jak te nieliczne kobiety, które gdziekolwiek pojawiają się i cokolwiek powiedzą, natychmiast bywają zauważane i adorowane.

Gałczyńskiemu obca jest tragedia. Pogodny „List jeńca” pisany był w obozie, „Żołnierze z Westerplatte” grzeją się na rajszych wrzosowiskach, nawet z własnej śmierci robi poeta książeczkową balladę, w której muzyczna zjawia z zaświatów nawiedza swoje mieszkanie - najnaturalniej i troskliwie fosforując zagrobowym nieistnieniem adnotuje śpiącą żonę:

Kiedy umrę, nie płacz, moja żono,
Ja księżcem wrócę pod twoje okno (...),

Stanę, stanę, twarz przytknę do szyby,
Zajrzę w twoje lusterka i lustra,
Skradnę grzebień ciężki, migotliwy
I otworzę przez wszystkie pokoje
Książeczkowe nuty, nuty moje.

Otwórz, otwórz! Zawołam po nocy,
Otwórz, otwórz choć okna połowę,
To nie chmury, to są moje włosy,
Potargane przez wiatry wrześniowe.
Spójrz, to ręce moje, a to nogi.
Człowiek jestem, nie księżyc dwurogi.

Niektórzy dorabiają Gałczyńskiemu polityczne życiorysy, tymczasem on politykę lekceważył, miał do niej stosunek płochy, podobnie jak do pobytu w wojsku, w którym zapomniał wracać z urlopów, a karabin nazywał narzędziem szatana. Czego się tknął, zamienił w poezję, popełniał arcydzieła nawet w

Jednych mi i drugich żal,
Na film Leni Riefenstahl
Ileż milej,
niż do czyśćca lub do piekła!
(...)
Pion moralny? Nie ucz nas,
Mój starszuszko, co dzień las,
Sosny uczą nas pionu
w firmament.

W 1952 r. odpowiadając tzw. swoim krytykom zaakcentował, że jest tylko poetą:

Że mam oczy,
mówią o mnie dzieci,
O mnie tomy spisali poeci.

Jeden zwał mnie misą,
drugi dzbankiem,
Trzeci asem pik,
czwarty barankiem,

Piąty psem,
a szósty kolegą,
Lecz nic o mnie
nie rzekli mądrego.

A ja lecę
nad niebieską tonią,
Fruwającą,
świecącą filharmonią.

Światła dużo mam.
Więc światłem proszę
I na czapki,
i na kapelusze,

I na psy tak samo,
i na gęsi,
Na rzeźbiera
w starym kredensie,

Nieuchwytnie
i płynne jak woda,
I to boli,
bo jakże to oddać -

Pióro nie ma słowa
właściwego.
Ja mam wszystkie.
Stąd świecę tak lekko,
Że mam oczy.

Mimo kryzysu, jaki przeżywa słowo pisane, Gałczyńskiego ciągle się czyta, bardziej nawet niż Noblistów, za to jest on opornym medium dla krytyków, którym najwładziejniej pasują Herbert czy Różewicz, bo tam najłatwiej powiedzieć, co autor chciał powiedzieć, a przy okazji to i owo autorowi dopowiedzieć czy odpowiedzieć. Tymczasem wobec magii? - jak się zachować? Żeby nie ujawnić swych martwych oczu i uszu.

Najtrudniej mówić o czymś naturalnym w sposób naturalny, żeby zaimponować czytelnikom. A czytelnik, prawie każdy, obdarzony jest naturalnym poczuciem rytmu, muzyki, śpiewu. Oderwana od tych korzeni poezja konsekwentnie odrywa się od człowieka, dokonuje na sobie nieustannych eksperymentów, co grozi gilotyną normalności.

Aleksander NAWROCKI

Natalia i Konstanty Gałczyńscy.
Śledziejowice k/Krakowa. 1947 rok



K. Gałczyński. Kraków. 1947 rok

PIOSENKA

To bardzo polska jest choroba
tak bocyć się i psioczyć,
nam się nic nigdy nie podoba,
a świat jest tak uroczy!

W życiu bywają powikłania,
w państwowym i w prywatnym,
lecz w gruncie rzeczy,
proszę pana,
ten świat jest taki ładny!

Śliczny jest świat,
gdy brata kocha brata,
siostrzeniec ciotkę,
ciotka wujka
(Wtedy nie grozi żadna bójka);
dzieci tatusia, tatuś dzieci
(wtedy nad domem gwiazda świeci);
kuzyn kuzyna i kuzynkę,
a tatuś pannę Ernestynkę,
lecz i mamusię owszem, także
i bardzo miły jest przy szwagrze;
przystojny chłopiec swą panienkę,
stryjek stryjenkę i wujenkę
- i wszystko to się składa w całość
w jakąś harmonię doskonałą
- bo przecież grunt, gdy komin dymi
i kiedy chleb jest i optymizm
i każdy wie, że wszystko się ułoży
jak w pudełeczku,
ze zgody tylko korzyść,
mój gołabeczeku,
hej, wszystko się ułoży we wsi,
w miasteczku, na sto dwa.

K. I. Gałczyński

EX-libris "DK"

С.М. Заворотнов Харьковская «Катынь»
(рус.), «Консум» Харьков 2003, стр.140

Zbrodnia sowieckiego NKWD znana jako zbrodnia katyńska dotyczy eksterminacji około 22 tys. obywateli polskich w kwietniu - maju 1940 roku, wśród których było około 15 tysięcy polskich jeńców wojennych w większości oficerów Wojska Polskiego.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski we wrześniu 1939 roku polscy jeńcy wojenni byli więzieni w trzech obozach na terenie ZSRS: w Kozielsku i Ostaszkowie (Rosja) oraz Starobielsku (Ukraina). Pierwszego odkrycia masowych grobów oficerów polskich dokonali Niemcy w lesie pod miejscowością Katyn w kwietniu 1943 roku (stąd zbrodnia katyńska). Natomiast odkrycie masowych grobów oficerów polskich z obozu w Starobielsku nastąpiło już w okresie „pieriestrojki” w Charkowie, w tak zwanym sektorze VI parku leśnego niedaleko od miejscowości Piatichatki. W tym miejscu w 2000 roku w obecności prezydentów Ukrainy i Polski został

Tak było

Brzeżany - lata młodości

W tym, i najbliższych numerach proponujemy Czytelnikowi fragmenty wspomnień Pani Renaty z okresu międzywojennego i z lat II wojny światowej, przedstawiających przeżycia Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie. Ukazują one atmosferę życia polskiej inteligencji przed wojną i zagładę tego życia, którą przyniosła wojna.

Autorka wspomnień Renata Jurecka z domu Krzyżanowska urodziła się 4 października 1923 roku w Brzeżanach (miejscowość na trasie Lwów-Tarnopol), w rodzinie inteligentnej. Matka - Maria Korba skończyła gimnazjum. Ojciec Krzesław - ur. w Żółkwi był majorem 51 Pułku Piechoty stacjonującego w Brzeżanach. W czasie II wojny światowej został uwięziony w Starobielsku, gdzie zginął z rąk NKWD w niewyjaśnionych do końca okolicznościach.

Renata razem z matką i resztą rodziny w obawie przed represjami, które wisiały nad każdą rodziną oficerską, w 1943 r. opuściła Brzeżany i po tułaczce dotarła do Starego Sącza. Tutaj rodzina osiedliła się na stałe. Po dwóch latach Renata wraz z przyszłym mężem wyjechała na studia do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński, gdzie po zakończeniu

wydziału inżynierii leśnictwa pozostała na stałe.

Przez całe życie ta dzielna i energiczna kobieta potrafiła łączyć pracę zawodową w biurze projektów leśnictwa, w przedsiębiorstwie budowlanym, w szkole z wychowaniem i wykształceniem trojga swoich dzieci.

Znalazła również czas, w późnych latach swego życia, na napisanie książki o swoim ojcu-żołnierzu, o losach wojennych jego i całej rodziny na Kresach.

Zmarła 26 maja 2003 roku w Krakowie na chorobę nowotworową, z którą walczyła przez 5 ostatnich lat swego życia. Pozostawiła po sobie w swych dzieciach wielkie wartości - umiłowanie ojczyzny, konsekwencję i upór w życiu a także doprowadzoną do perfekcji umiejętność organizacji pracy.



MÓJ OJCIEC

Był rok 1922-28 październik w kościele parafialnym w Brzeżanach odbyła się uroczystość zaślubin dwojga młodych ludzi. On - liczący zaledwie 24 lata porucznik 51 pułku piechoty, a ona - 22-letnia panienka po maturze. Para młodych do ołtarza szła pod szablami. Koledzy oficerowie w ten sposób chcieli uświetnić tę uroczystość.

Para młodych była znana w Brzeżanach, były więc tłumy ludzi, moc kwiatów.

Wesele odbyło się w domu panny młodej. Rodzina pana młodego pochodziła z Żółkwi. Wszyscy, tj. rodzice i dwaj bracia, przyjechali na tę uroczystość.

Podczas wesela przemawiał ksiądz, który był kapłanem w wojsku we Francji, u Hallerczyków. Przemawiał po francusku. Wobec tego pan młody musiał podziękować też po francusku, jako były Hallerczyk.

Młodzi zamieszkali u rodziców panny młodej. W rok po tej uroczystości 4 października 1923 roku po 36 godzinach bólów przyszła na świat dziewczynka. Podobno czarniutka i bardzo pomarszczona na buzi. Poród odbył się w domu rodziców. Nad położnicą czuwała pani dr Duce-mińska, żona majora - więzień łagrów sowieckich, a później lekarz wojskowy armii Andersa.

Ową urodzoną, zdrową dziewczynką byłam właśnie ja.

Dom, w którym się urodziłam znajdował się w centrum Brzeżan. Był to dom półpiętrowy. Własność brata babci, księdza kanonika. Składał się z czterech pokoi, kuchni, łazienki, przedpokoju oraz z pomieszczenia zwanego kominem czyli wędzarnią.

Pierwszy pokój od kuchni zajmowała moja ciocia, będąca wówczas uczennicą gimnazjum brzeżańskiego. Drugi pokój to była sypialnia dziadków, a dalej jadalnia. Ostatni pokój był nazwany zielonym salonikiem, ze względu na znajdujące się w nim antyki pokryte zielonym pluszem.

Dom leżał w dużym ogrodzie, który łączył dwie ulice. Cały ogród opasany był,



Ojciec jako Hallerczyk

oprócz siatki, żywopłotem z bzu. Rokrocznie żywopłot był podcinany przez dziadka. W maju pięknie zakwitał.

W ogrodzie oprócz grządek z jarzynami było dużo drzew owocowych, krzaków porzeczek czerwonych, białych i czarnych, kilka gatunków agrestu i winogron. Maliny ciągnęły się wzdłuż jednej ściany ogrodu. W środku ogrodu jako piękny okaz stała duża juka, pod którą można było siedzieć. Na zimę przewoziło się ją do ciepłego pomieszczenia.

Było też duże podwórko, na którym znajdował się drugi dom, ale już parterowy i tam właśnie mieszkała koleżanka mojej matki - nauczycielka - pani Janka.

Brzeżany to bardzo piękne miasto, leżące w kotlinie nad rzeką Złotą Lipą, która przepływała przez duży staw.

Miasto okalały wzniesienia pokryte lasami, przeważnie liściastymi bukami i

dębami. Drzewa były stare, grube. Lasy niemal nie tknięte ludzką stopą.

Nie było wiatrolomów, halizn i zniszczeń. Podszycie lasów stanowiły liczne krzewy i krzaki. Niektóre ze wzniesień miały swoje nazwy, jak Storożysko, Góra Bernardyńska, na której widniał klasztor Bernardynów, dalej Roryska - wspaniały kompleks leśny na górze.

Od tej strony prowadziła około pięciokilometrowa aleja wysadzana starymi lipami. Aleja ta wiodła do Raju - małej wioski. Dominował w niej piękny park, a w nim pałac hrabiego Potockiego. Park przypominał „Zofiówkę” z okresu stanisławowskiego, tak pięknie opisaną przez poetę Stanisława Trembeckiego. Poza tym były tam sadzawki z fontannami i malowniczymi mostkami. Za zamkiem była duża oranżeria, w której rosły i owocowały pomarańcze, figi i mandarynki. Pałac do roku 1939 był zamieszkały przez rodzinę hrabiego Potockiego.

Raj był dla mnie szczególnie drogi. Była w nim czteroklasowa szkoła, w której uczyła moja babcia wszystkich przedmiotów, łącznie z gimnastyką. Jakoś sobie nie wyobrażałam babci na ćwiczeniach gimnastycznych. Był to temat, który często wywoływał różne dowcipy pod jej adresem.

Oczywiście cała wieś, łącznie ze szkołą, należała do hr. Potockiego. On bardzo dbał, aby dzieci w jego posiadłości uczyły się, za co był wdzięczny mojej babci. Miała ona w pałacu mały pokój i korzystała ze wszystkich praw domowników. Gdy wyszła za mąż - hrabia Potocki ofiarował nowożeńcom całą srebrną zastawę. Poza tym pamiętał o wszystkich rocznicach, nawet o imieninach. Z zamku przychodziły wówczas kosze owoców południowych, słodczyce, a w okresie polowań dziczyzna. Gdy wychodziła za mąż jedna z moich ciotek, powóz z zamku był do dyspozycji dziadków. Ilekroć było większe polowanie - ojciec mój był zapraszany do Raju.

Tak było do wojny 1939 roku.

Renata JURECKA-KRZYŻANOWSKA

CDN

Banalność zła

otwarty polski cmentarz ofiar mordu.

O tej ukraińskiej części tragedii katyńskiej opowiada książka Siemiona Zawrotnowa. Autor (ur. 1952) - doktor historii, podpułkownik milicji, współpracownik Narodowego Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych Ukrainy.

Relacje zawarte w książce oparte są przede wszystkim na już publikowanych materiałach ze źródeł rosyjskich i ukraińskich. Ale, jak podkreśla autor, „dotychczas na Ukrainie nie było jeszcze książki” o zbrodni dokonanej na oficerach polskich w Charkowie. Zasadniczą część książki Zawrotnowa stanowią dokumenty (ok. 70%), w tym materiały prymitywnej, sowieckiej, antypolskiej doktryny przedwojennej, zbrodniczy protokół posiedzenia Politbiura WKP(b) z dnia 5 marca 1940 r., na którym to została podjęta decyzja o rozstrzelaniu polskich oficerów, materiały o próbach wodzów poststalinowskich - od Chruszczo-

wa do Gorbaczowa - ukryć zbrodnię, materiały przesłuchań (jak pisze autor) „jedyne żywego świadka” zbrodni - byłego nadzorca więzienia NKWD Mitrofana Syromiatnikowa. I chociaż na autorskie badania i analizy w książce pozostaje niedużo miejsca, niewątpliwie zasługuje na pochwałę samo podjęcie tej kwestii. Myślę, że liczne polskie publikacje i opracowania katyńskie nie wykorzystane przez autora, (a przynajmniej nie będąc w redakcji „DK”), stanowią rezerwę dla kontynuacji tematu.

Nie sposób w tak krótkiej prezentacji omówić wszystkich wątków książki. Zastanawiam się tylko, dlaczego na Ukrainie do tej pory mamy tylko jedną książkę na ten



temat. Dlaczego nie ciekawi to historyków ukraińskich? Przecież wydarzenia te miały miejsce na Ukrainie, a wśród rozstrzelanych niewątpliwie była niejedna osoba pochodząca z byłej Polski Wschodniej, teraz Ukrainy Zachodniej. Nie akcentuję pochodzenia etnicznego. W książce są dane o polskich więźniach wojennych z więzienia lwowskiego NKWD, o szczątkach lwowskiego prokuratora Stanisława Małczewskiego znalezionych w Charkowie. Czyżby nikogo (w tym i krewnych) nie ciekawiły te ofiary - kwiat inteligencji Polski międzywojennej? Nie mówię już o powinności potępienia tej jednej z licznych zbrodni komunizmu, której odpowiada termin „banalność zła”, użyty w książce o Adolfe Eichmanie przez niemieckiego filozofa Hannah Arendt, która badała niemiecką maszynę ludobójstwa. I jeszcze jedno. Nadal na odpowiedź czekają pytania wynikłe po odnalezieniu śladów polskich w Bykowni, tym, być może, „Katyniu kijowskim”, który razem z „Katyniem charkowskim” stanowią ważką warstwę pamięci historycznej.

Borys DRAGIN

Kongres Katolików
Świeckich

Po raz pierwszy w historii Kijowa w mieście tym, w rekreacyjnej dzielnicy Puszcza Ozerna w dniach 8 – 12 października odbył się Kongres Katolików Świeckich Europy Wschodniej. Jego organizatorem była Rada Papieska ds. Świeckich. W Kongresie wzięło udział ponad 300 delegatów z 14 państw b. ZSRR, a także z Kanady, Niemiec, Francji, Finlandii, Hiszpanii, Chorwacji i Włoch. Ukrainę reprezentowało 35 katolików obrządku łacińskiego i 70 katolików obrządku greckiego. Aczkolwiek wg ks. bp. Stanisława Szrokoradiuka drzwi Kongresu były otwarte dla wszystkich wyznań, wchodzących do ukraińskiej Rady Kościołów.

Kongres Katolików Świeckich w Kijowie jest częścią programów regionalnych i kontynentalnych osób świeckich, które Rada Papieska przeprowadziła już w Azji, Oceanii, Ameryce, Afryce i na Bliskim Wschodzie. Celem tych zgrupowań jest inspiracja w ludziach ochrzczonych świadomości przynależności do chrześcijańskiej wspólnoty, a także określenie właściwej misji tych ludzi w świecie. Nieodzowność zmian w życiu religijnym państw Europy Wschodniej i konsolidacji opcji demokratycznych doprowadziła do organizacji Kongresu właśnie w Kijowie – skąd to, po

„Być dziś świadkami CHRYSTUSA”

przyjęciu chrztu Rusi Kijowskiej, w dalekim 988 roku chrześcijaństwo zaczęło się rozpowszechniać na nowe tereny.

Otwarcie Kongresu poprzedziła konferencja prasowa „Interfax Ukraina”, którą przeprowadzili ks. James Francis kardynał Stafford i ks. bp Stanisław Szrokoradiuk – biskup pomocniczy Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej. Kardynał Stafford zaznaczył m.in., że wiek XXI jest wiekiem kryzysu identyfikacji chrześcijańskiej. Dlatego tak ważnym jest ruch katolików świeckich. Chrześcijaństwo musi wpływać na nasze życie codzienne. Za pomocą aktywnych działań tysięcy wiernych chrześcijan wiara Chrystusowa ma wychodzić poza mury kościołów. Zamiast masowej cywilizacji śmierci wprowadzamy cywilizację życia, która może uratować świat od zagłady jak moralnej, tak i fizycznej. Obywatele republik postsowieckich są dziś mało obeznani z ruchem katolików świeckich. Dlatego wybranie Kijowa dla przeprowadzenia Kongresu jest znamienym i

powinno doprowadzić do aktywizacji chrześcijan w tym regionie świata. Katolicy świeccy muszą się zintegrować i być świadkami Chrystusa nie tylko w kościołach, ale w polityce, gospodarce, środkach przekazu społecznego, kulturze, sztuce i nauce. Także w Kościele musimy pamiętać o męczennikach, którzy oddali swoje życie tu na Wschodzie za wiarę Chrystusową.

Ks. bp Stanisław Szrokoradiuk podziękował Watykanowi, że Kongres Katolików Świeckich przebiega właśnie w Kijowie – mieście będącym symbolem jedności chrześcijan, gdyż za czasów Rusi Kijowskiej Kościół nie był podzielony. Dziękował Panu Bogu za 25 lat pontyfikatu Jana Pawła II – wielkiego pątnika i proroka naszych czasów. Po wizycie Papieża w Kijowie, sprzed dwóch lat, ten Kongres jest dla Kościoła ukraińskiego tak samo ważny. Kościół to nie tylko świątynia i księża, ale przede wszystkim lud Boży, który ma wyjść poza mury kościołów i zmieniać świat na lepsze, głosząc Ewangelię i postępując tak, jak przystoi chrześcijaninowi.

Biskup Szrokoradiuk podkreślił, że katolicy na Ukrainie stają się coraz bardziej aktywni. Jako przykład przytoczył list-protest, który niedawno otrzymał. W liście liczna grupa katolików protestuje przeciwko postanowieniu Gabinetu Ministrów Ukrainy nr 926, która zezwala w okresie zaawansowanej ciąży (do 26 tygodni) zabiegi chirurgiczne (aborcję). Na zakończenie ks. bp Szrokoradiuk powiedział, że jego zdaniem Konferencja przyczyni się do wzmocnienia nie tylko Kościołów Europy Wschodniej, ale także do wzmocnienia rodzin w duchu chrześcijańskim. Katolik musi zmieniać świat na bardziej ludzki.

W otwarciu Kongresu uczestniczyło 4 kardynałów i 10 biskupów. Na honorowym miejscu Sali Kongresowej zasiadli – prezydent Rady Papieskiej ds. Świeckich ks. kardynał James Stafford, metropolita lwowski ks. kardynał Marian Jaworski, patriarcha Cerkwi greckokatolickiej Lubomir Huzar i ks. kardynał z Pragi Miłoslav Vlk.

Pierwszy dzień rozpoczął się od Mszy Św. w obrządku wschodnim, którą celebrował ks. kardynał Lubomir Huzar. W swojej homilii kardynał Huzar opowiedział świadectwo życia pewnego

świeckiego katolika, który zginął w sowieckim łagrze na Syberii. Człowiek ten oddał swoje życie, ale nie wyrzekł się swoich podstaw chrześcijańskich. „Gdybyśmy dzisiaj wszyscy tak heroicznie dawali świadectwo swojej wiary, to czy mielibyśmy tyle problemów do rozwiązania?” – zapytał obecnych ks. kardynał Huzar.

Pierwszą sesję Kongresu pod hasłem: „Być dzisiaj świadkami Chrystusa”, rozpoczął kardynał Miłoslav Vlk z Pragi referatem „Misja Kościoła na początku Trzeciego Tysiąclecia”. Jego Eminencja podkreślił, że ludzie potrzebują dojsć do wniosku, że Chrystus jest źródłem nadziei. Właśnie osoby świeckie mają nieść tę nadzieję w świat. Tworzyć przestrzeń miłości wzajemnej. To jest model nowej ewangelizacji. Ks. kardynał Vlk, który dawał świadectwa swojej wiary w czasach prześladowań w okresie reżimu komunistycznego w Czechosłowacji, podzielił się swoim doświadczeniem, jak przyjmować ból w imieniu Chrystusa. Apelowal do delegatów, żeby na nowo otwierali „tajemnicę bólu”, żeby zrozumieć Chrystusa Zmartwychwstałego. Kardynał czeski zakończył swój referat słowami: „Żyjemy i pracujemy we współczesności, ale wiemy, że nasze powołanie – to Niebo. Dlatego wszystkie nasze sprawy mają perspektywę wieczności”.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

Losy i drogi

Z Włodzimierzem
Filimonowiczem
MIELNIKIEM
rozmawia Janusz FUKSA

- Dosyć często odwiedzał
Pan nasze miasto...

- Tak, byłem kilka razy we Wrocławiu. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zawsze przyjmowano mnie bardzo serdecznie. Miałem okazję spotykania się nie tylko z mieszkańcami miasta, ale podejmowany byłem przez najwyższe władze miasta i województwa. Umożliwiano mi zwiedzanie Dolnego Śląska. Prasa wrocławska wspominała o moich przeżyciach. Ale podczas ostatniego mojego pobytu we Wrocławiu, dokładnie przed dziesięcioma laty, mogłem już liczyć tylko na spotkania z najbliższymi kolegami i przyjaciółmi. Okazało się bowiem, że niektórzy dawni znajomi wyraźnie nie mieli dla mnie czasu.

- Skąd taka przemiana?

- Ja jej nie potrafię logicznie wyjaśnić. Może jest to skutek polskiej transformacji państwowej i zmiany ocen historycznych. Może ujawniają się prawdziwe charaktery ludzi. Ale dlaczego akurat dotyka to mnie, żołnierza radzieckiego, który tak wiele oddał, by dziś Wrocław mógł być polski?

- Niech Pan opowie, jak to było.

- W kwietniu 1945 r. byłem dwudziestoletnim młodzieńcem, który jako żołnierz Armii Radzieckiej walczył na południowych przedmieściach Wrocławia. Obsługiwałem wraz z kolegami działą, ostrzeliwując hitlerowców, którzy byli za nasypem kolejowym. Znajdowałem się nad rowem wypełnionym wodą. W pewnej chwili przeskoczyłem ten

MÓJ pierwszy grób

rów i... straciłem przytomność. Odzyskałem ją w szpitalu po kilku dniach. Bolały mnie nogi. Lekarz wyjaśnił, że nie mam już stóp, ponieważ oderwała je mina. Moje nogi w żołnierskich butach pochowano na miejscu, gdzie je straciłem. Tak więc mogę uważać, że część mnie leży we Wrocławiu.

- Pana kolejne przyjazdy do Wrocławia miały więc na celu odwiedzenie swojego grobu, przepraszam, grobu nóg?

- Tak, rzeczywiście, jest to mój pierwszy grób. Przyjeżdżałem do Wrocławia jednak nie tylko w celu odwiedzenia tego miejsca. Zżyłem się z miastem, podziwiałem jego odbudowę. Byłem dumny z tego, że jego władze podejmują zwykłego radzieckiego żołnierza prawie jak generała. W dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat po wojnie odwiedzałem miejsce wypadku na Wojszycach, rozmawiałem z panem Michałem Babuleńką - starym mieszkańcem domu stojącego obok rowu. Pokazywał mi dwie mogiły: „W tej - są twoje nogi, a w tej drugiej obok leży niemiecki chłopiec, który zginął od odłamka pocisku wtedy, gdy miałeś wypadek. Chłopca pochował jego dziadek, twoje nogi też”. Gospodarz obydwu kopczyki oznaczył krzyżykami.

- Rozumiem teraz, dlaczego Pan uważa Wrocław za swoje drugie rodzinne miasto i dlaczego Pan wiele razy wracał do niego. Ale jak Pan osiągnął to, że dziś nie widać braku nóg?

- Początkowo byłem zdany na wózek inwalidzki. Później dopasowano mi protezy, bo na szczęście pozostały mi własne kolana. Chodziłem podpierając się laską. Jeszcze później nauczyłem się obywać bez laski.

- A dziś jakie jest życie weterana wojennego?

- Mieszkam wraz z żoną we wsi obok miasteczka Szargorod w obwodzie winnickim. Mam dom. Syn wybrał służbę wojskową, jest oficerem w Rosji, na Syberii. Tam też pracuje córka. Angażuję się w pracę społeczną na rzecz weteranów. Jestem przewodniczącym sekcji inwalidów Rejonowej Rady Weteranów, przewodniczę radzie weteranów mojej wsi. Pomagam komбатantom jak mogę, choć mnie i żonie musi wystarczyć renta wojenna - równowartość 35 dolarów miesięcznie i emerytura żony (równowartość 20 dolarów miesięcznie) oraz to, co wyrosnie w ogródku i sadzie. Przyzwyczajam się, że zdrowie nie pozwala mi na odwiedzenie jeszcze raz mojego Wrocławia. Związałem się z Polską i Polakami, badam więc historię mojej okolicy i odkrywam coraz więcej więzi łączących nasze narody.

Szargorod i jego okolice należały kiedyś do polskich magnatów. Hetman Jan Zamojski otrzymał te dobra od króla Stefana Batorego. Zbudował tu zamek, który później był własnością Koniecpolskich, Lubomirskich, Potockich, Sosnowskich, a przed rewolucją należał do Julii Braniczkiej, która mieszkała w Białej Cer-

kwi. Magnaci polscy korzystali z pracy ukraińskich chłopów pańszczyźnianych, ale i bronili ich przed napadami Tatarów i Turków, którzy palili wsie, a ludzi brali w niewolę. Od dawna żyli w Szargorodzie obok siebie Ukraińcy, Polacy i Żydzi. Niemymi świadkami są: monastyr i sobór Mikołajowski z XVIII w., kościół katolicki z XVII w. i synagoga z XVI w., które zachowały się do dziś.

- Życzę Panu przede wszystkim zdrowia i zachowania w sobie przychylności dla Polaków, choć dziesięć lat temu nie przyjęli Pana z należytą godnością.

- Gdy będzie Pan już we Wrocławiu, proszę znaleźć czas i odwiedzić miejsce mojego wypadku: na ulicy Pawiej, za domem nr 22 od strony ogrodu przy rowie z wodą



Wrocław

są dwie mogiły, jedna z nich - to moja mogiłka.

- Dziękuję za rozmowę

PS. Oczywiście odwiedziłem nieruchomość przy ul. Pawiej. Za domem nr 22 rozbudowuje się nowe osiedle domów. Jest rów z wodą, ale nie ma już ogrodu i nie ma już mogilek. W końcu od tego tragicznego zdarzenia upłynęło 58 lat. W domu, gdzie mieszkał Babuleńko, są teraz inni mieszkańcy. Nic nie słyszeli o dwóch mogiłach, w których pochowano ciało niemieckiego chłopca i nogi radzieckiego żołnierza.

Ważniejsze rocznice w m-cu październiku

- 1.X - Międzynarodowy Dzień Muzyki
- 1.X - Międzynarodowy Dzień Ludzi Starszych
- 5.X - Światowy Dzień Nauczyciela
- 9.X - Światowy Dzień Poczty
- 10.X - Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego
- 14.X - Dzień Edukacji Narodowej
- 14.X - Dzień Nauczyciela
- 16.X - Światowy Dzień Żywności
- 17.X - Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem
- 24.X - Dzień Organizacji Narodów Zjednoczonych



KALENDARIUM

16.10.1978 - Inauguracja pontyfikatu papieża Jana Pawła II. (Rok 1978 zwany jest rokiem trzech papieży; 6.08 zmarł papież Paweł VI, zaś 28.09 zmarł Jan Paweł I, którego pontyfikat był jednym z najkrótszych w dziejach Kościoła katolickiego, trwał zaledwie 33 dni).

17.10.1849 - Zmarł w Paryżu Fryderyk Chopin (ur. 1810).

24.10.1795 - Trzeci rozbiór Polski.

24.10.1902 - W Kijowie zmarł ukraiński i polski kompozytor, pianista i pedagog Władysław Żareba (ur. 1833).

30.10.1876 - W Petersburgu zmarł Aleksander Piotr Czekanowski - geolog, geograf, zesłaniec (po 1863r.) na Syberię.

31.10.1945 - W Krakowie zmarł Wincenty Witos, polityk, publicysta, premier 1920-21, 1923 i 1926, czołowy rzecznik zjednoczenia ruchu ludowego.



Dowódca jednostki w Straży Pożarnej przychodzi rano do strażaków i mówi:

- Komu się nie chce dzisiaj pracować, to niech wystąpi.

Wszyscy wystąpili, tylko jeden Kazik nie. Dowódca na to:

- To co Kazik, tylko wy będziecie dzisiaj pracować?

- Nie, panie dowódco, mi to się nawet wystąpić nie chce.

Anglik, Francuz i Polak łowią razem ryby. Złowili złotą rybkę, która obiecała spełnić ich życzenia, jeżeli ją wypuszczą. Anglik zażyczył sobie stary zamek, w którym straszy, pole golfowe i do towarzystwa królową. Francuz zażyczył sobie najpiękniejszą kobietę na świecie i najlepszy koniak. A Polak mówi tak:

- Złota rybko, mam sąsiada, który ma kurę i ta kura znosi mu złote jajka. Ja bym chciał, żeby ta kura mu zdechła.

Patroni w przypadkach losowych

Brak pokarmu u młodych matek - św. Bazylisa

Niepowodzenia - św. Katarzyna Szwedzka

Powódź - św. Donacjan biskup Reims, św. Jan Nepomucen

Pożar - św. Agata, św. Antoni pustelnik, św. Florian

Symbolika chrześcijańska

Święci Piotr Apostoł, Otylia i Wit są często przedstawiani na obrazach i rzeźbach - z kluczami;

Święta Katarzyna - z kołem;

Święta Dorota - z koszykiem róż;

Święci Hieronim, Ignacy i Marek Ewangelista - ze lwem.

ROŚLINY LECZA

Kasztanowiec zwyczajny

- problemy z układem krążenia (wrażenie „mrowienia”), wzdęcia, kolki, hemoroidy, żylaki.

Kolec tarniny - nerwobóle twarzy, zakłócenia przepływu krwi w sercu.

Konwalia - nazbyt częste oddawanie moczu, bóle serca na tle nerwicowym.

Kopytnik - mdłości, niezbyt jelita, czkawka.

Kosaciec różnobarwny - migrena wywołana stresem.

Krwawnik pospolity - krwotoki, zwiększa krzepliwość krwi.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najciekawsze kręgi

W sąsiedztwie szerokiego zakola rzeki Wdy, obok miejscowości Odry koło Czerska, w lesie sosnowym znajdują się głązy narzutowe ułożone w 10 tajemniczych kręgów. Mają one różną średnicę. Największy z nich liczy sobie aż 33 metry. Miejsce to nazywane jest też „polskim Stonehenge” i zostało, jako rezerwat, objęte ochroną.

Najdziwniejsza rzeka

Przez Szklarską Porębę wzdłuż granicy między Górami Izerskimi i Karkonoszami przepływa rzeka Kamienna. Płynąc kamienistym, krętym korytem zdarzyło się, iż znikła ona na kilka godzin, by znów się pojawić, jak gdyby nic. Takie wypadki miały miejsce, jak odnotowali kronikarze, w roku 1703, 1746, 1773, 1785, 1797 i ostatni w 1810. Nikt nie potrafił wytłumaczyć przyczyn tego zjawiska.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

PANNA

(24 sierpnia - 23 września)



Związek Panny z Koziorożcem

Ten związek jest niezwykle pomyślny i szczęśliwy, ponieważ jest bardzo dużo podobieństwa między tymi naturami. Mają oni ten sam pogląd na życie, z tym, że jeżeli mężczyzna Panna ożeni się z kobietą Koziorożcem, to musi być przygotowany na to, że będzie ona go popychała i stymu-

lowała przez całe życie, ponieważ Koziorożec chce mieć w życiu towarzysza w życiu osiągniętego sukcesu materialnego. Panna zaś nie zwraca uwagi na te sprawy i woli spokój niż sukcesy. Tutaj Koziorożec dąży do bardziej ambitnych zainteresowań. Kobieta Panna będąc żoną Koziorożca będzie jego stałą wielbicielką. Jego poważne i zdrowe poglądy na życie, jego zdecydowanie i wola, by coś w życiu osiągnąć, jego wytrwałość i spokój spowodują głęboką miłość. Niesłuchanie rzadko się zdarza, by związek ten był niepomyślny, gdyż oba typy posiadają za dużo identycznych upodobań i gustów, ażeby mogły powstać jakieś większe nieporozumienia między nimi.

POLSKIE POWIEŚCI

Ferdynurke

Druga książka w literackim dorobku Witolda Gombrowicza (1904-1969). Jest uważana za najwybitniejszą groteskową powieść XX wieku. Zawiera pełne złośliwego humoru obrazy polskiej szkoły, ziemiańskiego dworu i liberalnej rodziny.

Jego główny bohater - początkujący, trzydziestoletni pisarz Józio zostaje na początku utworu za sprawą swego nauczyciela - strasznego profesora Pimko - umieszczony z powrotem w gimnazjum. Tam też obserwuje zadziwiający pojedynek na miny Miętusa z Syfonem. Następnie w postępowym domu inżyniera Młodziaka kompromituje nowoczesną pensjonarkę. Dzieła zniszczenia dopełnia w ziemiańskim dworze Hurleckich, gdzie jego bratanie się z ludem prowadzi do lokalnej rewolucji.

Ferdynurke to groteska szydząca z form kulturowych i społecznych oraz pokazująca uwikłanie każdego człowieka w konwenanse. Utwór został kontrowersyjnie przyjęty przez czytelników i prawdziwego uznania doczekał się dopiero po wznowieniu w 1957 roku.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнник Кїївськєго” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізні, від ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

DZIENNIK KIJOWSKI

„Дзєнник Кїївськєй”

Рєєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:

Дєржавний Комїтет України

у справах національностей та міграції

Рєдакція газети „Голос України”

Спїлка поляків в Україні

Рєдакція газети „Дзєнник Кїївськєй”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції:
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033
- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Plaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium
redakcyjne reprezentujące organi-
zacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити „Дзєнник Кїївськєй” можна на протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірної
Газета надрукована у ВАР „Київська правда”
Зам. 3582 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16